

Henryk Popławski, Andrzej Weiser

Szeptana propaganda w świetle orzecznictwa

Palestra 48/11-12(551-552), 185-187

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

PALESTRA

PRZED LATY

Rok 1962 (nr 8)

Henryk Popławski, Andrzej Weiser

Szeptana propaganda w świetle orzecznictwa

Przestępstwo z art. 22 m.k.k., tzw. szeptana propaganda, stwarza najwięcej kłopotów i trudności interpretacyjnych związanych z jego istotą. Treścią tego przestępstwa jest rozpowszechnianie fałszywych wiadomości mogących wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa Polskiego lub obniżyć powagę jego naczelných organów.

Najmniej kłopotów nastrocza interpretacja pojęcia „rozpowszechnianie”, które to pojęcie sądy nasze na ogół jednoznacznie tłumaczą jako przekazywanie wiadomości ze świadomością i wolą dotarcia ich do większej, nieokreślonej bliżej liczby osób. Na przykład „zakomunikowanie kilku osobom chociażby w miejscu niepublicznym fałszywej wiadomości mogącej wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa Polskiego bądź obniżyć powagę jego naczelných organów wyczerpuje pojęcie rozpowszechniania w rozumieniu art. 22 m.k.k.”

„Dla pojęcia rozpowszechniania istotna jest chęć sprawcy przekazania wiadomości innej osobie z zamiarem bezpośrednim bądź ewentualnym, że wiadomości te będą dalej powtarzane.”

Może nieco mniej jasny jest pogląd Najwyższego Sądu Wojskowego, iż „(...) wystarczy, że sprawca przekazał wiadomość jednej tylko osobie ze świadomością, że ta z kolei może podać ją dalej, i w ten sposób wiadomość ta dojdzie do większego grona osób i stanie się powszechna”, gdyż – jak wiemy – sama świadomość możliwości dotarcia wiadomości do większej liczby osób nie wystarczy do przyjęcia nawet ewentualnego zamiaru rozpowszechniania. Sprawca bowiem mógł lekkomyślnie przypuszczać, że przekazana przezeń jednej tylko osobie wiadomość nie zostanie nikomu powtórzona. Taką możliwość w danej sytuacji trudno wykluczyć, a jej przyjęcie nie daje już podstaw do zastosowania art. 22 m.k.k., jakkolwiek przedmiotowe cechy rozpowszechniania mogą zaistnieć. Podobnie rzecz będzie się przedstawiać, gdy przekazujący wiadomość jednej osobie zrobi to z zastrzeżeniem: „Tylko nie powtarzaj tego nikomu!”.

Niesłuszny natomiast wydaje się pogląd Peipera, że przekazywanie, podawanie wiadomości jednej osobie, czy nawet z ust do ust, kolejno lub jednorazowo wobec większej liczby osób, nie wyczerpuje przedmiotowo znamion rozpowszechniania, a to wobec braku elementu powszechności.

Większe trudności interpretacyjne rozpoczynają się już od samego pojęcia „wiadomości”, które mają być przedmiotem rozpowszechniania. Mimo że M. Siewierski trafnie określił pojęcie wiadomości jako „wszelkie informacje o faktach bez względu na ich postać zewnętrzną, doty-

czące wydarzeń przeszłych, teraźniejszych, a nawet przyszłych”, sądy, zwłaszcza w okresie od 1948 do 1955 r. włącznie, bardzo dowolnie interpretowały to pojęcie. Za wiadomości uważane były nieraz zarówno informacje, jak i wszelkiego rodzaju indywidualne oceny, opinie, krytyczne uwagi wypowiedziane na zebraniach publicznych, naradach roboczych i w cztery oczy.

Dopiero szereg rewizji nadzwyczajnych złożonych na korzyść skazanych ustaliło zasadniczo jednolity pogląd na to zagadnienie. Tak więc w rewizji nadzwyczajnej rozpoznanej w dn. 19.IX.1947 r. w sprawie III KRn 107/57 Sąd Najwyższy stwierdził: „Oskarżony w toku rozmowy z referentem S. nie zgadzał się z niektórymi jego twierdzeniami. Tego rodzaju polemiki nie można uznać za rozpowszechnianie fałszywych i szkodliwych dla Państwa Polskiego wiadomości w rozumieniu art. 22 m.k.k., zwłaszcza przy uwzględnieniu okoliczności, że oskarżony swoje stanowisko odmienne oparł na własnych obserwacjach z czasu ostatniej wojny, kiedy istotnie warunki bytowe ludności były ciężkie”.

Podobny pogląd wyraził Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 22.VIII.1957 r. wydanym w składzie siedmiu sędziów w sprawie III KRn 127/57. W wyroku tym Sąd Najwyższy stwierdził, że „fakt wyrażania odmiennych od tez referenta poglądów na zebraniu, które w samym założeniu miało charakter dyskusyjny, nie jest przestępstwem. W szczególności indywidualne poglądy oskarżonego na kwestię celowości uspołdzielczenia wsi, jeśli są nawet błędne, nie mogą być traktowane jako wiadomości mogące wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa Polskiego”.

Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 10.VIII.1957 r. w sprawie IV KRn 724/57 jest pod tym względem jeszcze bardziej wyraźny, jak o tym świadczy następujący ustęp uzasadnienia tego wyroku: „Z tego, że rozmowy między skazanym a świadkiem Z. odbywały się w cztery oczy w formie dyskusji na tematy polityczne, gdy niewłaściwe lub nietrafne ujęcie pewnych argumentów nie zawsze ma charakter fałszywych wiadomości, raczej – ostrej nieprzemysłanej repliki, nie można jeszcze wysnuć wniosku o istotnej ich szkodliwości dla interesów PRL”.

W wyroku z dnia 30.V.1957 r. w sprawie III KRn 733/56 Sąd Najwyższy stwierdził, że „wypowiedzi oskarżonego w ścisłym gronie znajomych, w czasie rozważania przez wszystkich obecnych sytuacji politycznej dotyczącej takich momentów, jak niedostatecznego zaopatrzenia rynku w środki żywności, wojny w Korei, stosunków między ZSRR a Stanami Zjednoczonymi, regulacji cen, nie miały na celu demobilizacji politycznej przysłuchujących się dyskusji osób, a zatem nie miały charakteru wypowiedzi mogących wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa Polskiego. Wypowiedzi oskarżonego stwierdzone zeznaniami świadków nie miały charakteru tzw. szepowanej propagandy, a tylko luźnych uwag, jakie mają miejsce w toku każdej dyskusji”.

Również w wyroku z dnia 13.VII.1957 r. w sprawie IV KRn 642/57 Sąd Najwyższy wypowiedział się, iż „wyrażanie przez oskarżonego swego zapatrywania, że wykonywanie przez robotników wygórowanych norm spowoduje obniżkę płac, nie stanowiło rozgłaszania wiadomości w rozumieniu art. 22 m.k.k., a jedynie krytykę pod adresem kierownictwa zakładu, które zdaniem oskarżonego prowadziło niesłuszną politykę w zakresie ustalenia płac robotników”.

W wyroku z dnia 24.X.1958 r. w sprawie II KRn 639/58 Sąd Najwyższy wypowiedział krótko, ale dobitnie to wszystko, o co właściwie chodzi. „Skoro oskarżony – pisze Sąd Najwyższy – wypowiadał jedynie własne sądy, choćby negatywne, jak to ustalił sąd, działanie jego nie stanowi przestępstwa, gdyż sądy i oceny nie stanowią żadnych wiadomości ani prawdziwych, ani też fałszywych”.

Można więc powiedzieć, że przynajmniej orzecznictwo Sądu Najwyższego ma ustalony jednolity pogląd w zakresie pojęcia „wiadomości” mogących być przedmiotem rozpowszechniania, przy czym pogląd co do zasady jest jak najbardziej słuszny, bo nie uznaje za reguły za wiadomości indywidualnych ocen opinii, głosów w dyskusji oraz krytyki.

Największe i najtrudniejsze do przewyciężenia kłopoty związane są jednak z interpretacją pojęcia „wiadomości fałszywych”. M. Siewierski określa te wiadomości jako wiadomości zmyślone. L. Peiper określa je szerszej i – wydaje się – trafniej. Według niego „fałszywe lub nieprawdziwe wiadomości – to wiadomości wprost zmyślone, jak i zniekształcone, przekręcone, zawierające dodatki nieprawdziwe lub opuszczenia istotnych okoliczności prawdziwych”.

Do przypisania winy z art. 22 m.k.k. konieczne jest, aby rozpowszechniane wiadomości były fałszywe zarówno w znaczeniu obiektywnym, jak i subiektywnym, tzn. że sprawca musi posiadać świadomość rozpowszechniania wiadomości fałszywych. Zwracało na to uwagę jeszcze przedwojenne orzecznictwo Sądu Najwyższego dotyczące art. 170 k.k., który – jak wiadomo – mówi również o fałszywych wiadomościach, jak również orzecznictwo powojenne dotyczące wprost art. 22 m.k.k. Na przykład w orzeczeniu S.N. (Zb.O.28/34) czytamy: „rozpowszechniane wiadomości muszą być fałszywe nie tylko obiektywnie, lecz i subiektywnie; sąd zatem obowiązany jest także ustalić, że oskarżony miał świadomość nieprawdziwości rozpowszechnianych przez siebie wiadomości.

Na konieczność oceny fałszywych wiadomości z punktu widzenia podmiotowego zwraca uwagę S.N. w orzeczeniu z 1955 r.: „Przy rozważaniu przestępstw z art. 22 m.k.k. należy mieć zawsze na uwadze całokształt cech osobowości sprawcy, a w szczególności jego pochodzenie społeczne i stosunek do obecnej rzeczywistości w Polsce Ludowej (...). Uwaga taka w ustach wroga klasowego, pragnącego w ten sposób oddziaływać demobilizująco na otoczenie, niewątpliwie może wypełnić dyspozycję art. 22 m.k.k. Ta sama jednak uwaga wygłoszona przez obywatela pozytywnie ustosunkowanego do ustroju Polski Ludowej może być uznana za wyraz błędnego przekonania, zasługującego wyłącznie na sprostowanie”. (...)

Głosy czytelników

OD REDAKCJI

Zamieszczając poniżej „głos” adwokata Jerzego Marcinkowskiego z Krakowa w sprawie krasomówstwa sądowego i znaczenia formy wypowiedzi, Redakcja stwierdza, że w przemówieniu dyr. Bafii na zebraniu dyskusyjnym w dniu 20 marca 1962 r. nie było żadnych akcentów, które mogłyby być uważane za potępienie tzw. krasomówstwa sądowego lub też pomniejszanie znaczenia formy obron sądowych.

Wypowiedziane przez dyr. Bafię zdanie, że „to, co jest bagażem ubiegłego okresu w zakresie mów obrończych, jest dziś mało przydatne do naśladowania i może się podobać tylko jako literatura”, wskazywało jedynie na konieczność przyjęcia odmiennej „koncepcji mów obrończych”, zwłaszcza w procesach gospodarczych, w których takie czynniki, jak dokładna znajomość materiałów sprawy, znajomość zagadnień wiążących się ze sprawą, rzetelność analizy i rzeczowość, muszą przede wszystkim dominować w obronie.

Po zapoznaniu się ze sprawozdaniem z nadzwyczaj ciekawego zebrania dyskusyjnego zorganizowanego przez Kolegium redakcyjne „Palestry” w dniu 22 marca 1962 roku („Palestra” nr 5, maj 1962 r.) chcę zwrócić uwagę na pasjonujący problem mówstwa sądowego.

Wydaje mi się, że w kwestii tej zachodzi pewne nieporozumienie, zaobserwowane przede mnie nie tylko podczas przebiegu opisanego wyżej zebrania dyskusyjnego (vide przemówienie dyrektora Bafii, str. 19–20), ale niekiedy również w innych dyskusjach podobnego typu. Chodzi mianowicie o to, że w naszych warunkach ustrojowych uważa się czasem for-